

ANIOŁ STRÓŻ.

Czasopismo dla dzieci i młodzieży polskiej.

Wychodzi co tydzień.

MODLITWA.

Ledwo różowy poranek błysnął.
Przed tobą klękam o cudowna Matko!
Gdy sen uroczy z przed oczu prysnął,
Z ust moich nagle popłynęło gładko:
Zdrowaś Maryo!

Maryo święta, Matko ukochana!
Wszak Twojem jestem na zawsze dziecięciem
To też z wdzięczności, zem na nie wybrana,
Mówię pobożnie i z tkliwem przejęciem!
Zdrowaś Maryo!

Tak wielką łaskę mi wyświadczyłaś,
Choć jam niegodną i tak nędzną chorą,
Medalem Twym świętym mnie obdarzyłaś,
Więc składam za to podziękę z pokorą:
Zdrowaś Maryo!

Bądź zawsze przy mnie o Matko Boga!
Ach, wspieraj mnie silnie w każdej potrzebie,
A gdy me serce ból ściśśnie, trwoga,
Wtenczas z ufnością niech wołam do Ciebie:
Zdrowaś Maryo!

Zawsze gorąco wielbić Cię będę!
W szczęściu i w trwodze pragnę służyć Tobie;
I choć w cierpieniu — na śpiew się zdobędę,
I wtenczas rzewnie zanucę sobie:
Zdrowaś Maryo!

Gdyż śpiew ten Matko cierpienie ukoj,
Dziecięcia Twego czoło wypogodzi,

Albowiem złości ludzkiej się nie boi,
Gdy gorycz do światła Twe imię słodzi:
Zdrowaś Maryo!

Gorące modły i pobożne pienia,
Które Ci składam, o Matko w ofierze,
Przyjmij — i w chwili ostatniego technienia —
Daj wargom siłę, by wzywały szczerze:
Zdrowaś Maryo!

Szarotka.

Dzieje Narodu Polskiego

OKRES V.

(Ciąg dalszy.)

Okres wstąpienia na tron Zygmunta III do ostatecznego rozbioru Polski. Od r. 1587—1795.

Polska upadająca.

Okres piąty Dziejów naszego Narodu jest pełen klęsk, nieszczęść, niedoli, aż w końcu zbliżył się upadek naszej niepodległości. Smutne zaiste są dzieje niniejszego okresu. Niezgoda zakorzeniła się w Polsce tak, iż rodacy z rodakami krwawe toczyli boje. Zaczęły się prześladowania religijne. Uciśnieni innowiercy albo za broń chwytały albo z nieprzyjaciółmi Polski się łączyli. Szlachta srodze lud wiejski uciskała, szukając li dla siebie wolności. Zle było w Polsce i bardzo, choć nie brakło pięknych poświęceń za

ojczyźne, które dalekim pokoleniom jako wzór chlubny przyswiecać będą.

Zygmunt III Waza królem obrany.

Na sejmie elekcyjnym po zgonie Batorego przyszło do burzliwych obrad, ponieważ jedna część szlachty ze Zborowskimi na czele pragnęła mieć królem arcyksięcia austriackiego Maksymiliana, podczas gdy druga część z Zamojskimi na czele popierała wybór Zygmunta, królewicza szwedzkiego, w którym to matce płynęła krew Jagiellonów, gdyż matka jego była Katarzyna Jagiellonka, córka Zygmunta I a siostra Zygmunta Augusta. Królowa Anna popierała także wybór swego siostrzeńca. Większość narodu wybrała też Zygmunta królem polskim. Był on trzecim z imienia, a nazwisko jego rodowe było Waza (jak dawniejszych królów polskich Piast i Jagiello).

Piękny przykład miłości Ojczyzny Kaspra Karlińskiego.

Maksymilian, arcyksiążę austriacki, wpadł ze swem wojskiem do Polski, aby gwałtem koronę polską pozyskać. Austriacy abliżyli się pod warowny zamek Olsztyn, położony niedaleko Krakowa i Częstochowy, którego dowódcą był Kasper Karliński. Utracił on już siedm synów w obronie ojczyzny. Austriacy wezwali go, aby poddał zamek, a gdy tego nie uczynił, szturmem przypuścili. Odparci — odeszli. Aliści oto w pobliskiej wiosce dostali mamkę z najmłodszem dzieckiem Karlińskiego. Cóż Niemcy robią? Oto wpadają na szatański prawdziwie pomysł, aby przed wojskiem prowadzić mamkę z dzieckiem, mając nadzieję, że ojciec nie każe strzelać do ostatniego swego syna. Załoga poznawszy, że to syn dowódcy, strzelać nie chciała mimo rozkazu Karlińskiego. Austriacy byli pewni, że posiadają zamek bez krwi rozlewu. Sili tedy śmiało na przód. Aliści oto Karliński chwytając lont rozpalałony i wymawiając te słowa: „Pierwej byłem Polakiem, aniżeli ojcem,” podpalał działo. Zginęło dziecko, ostatnia pociecha straconego rodzica, ale Niemcy zostali odparci. Otóż to piękny i naśladowania godny przykład miłości Ojczyzny. Imię też Karlińskiego każdy Polak z wdzięcznością wspomina.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Znachorka.

Żona pewnego leśniczego chorowała przez całą zimę. Lecz jak tylko ciepłe wiosenne słońko się ukazało i drzewa zielenią się pokrywać i kwiatki kwitnąć poczęły, wynoszono w łózku chorą do domowego ogródka. Siedmioletnia Helenka pielęgnowała matkę troskliwie, lecz pomimo całej jej staranności o zdrowie matki, nie się stan chorej nie polepszał. Mała dobra dziewczeczka, bardzo cierpiała. Z tego powodu ciągle łamała sobie główkę nad tem — w jakiby sposób dopomóc ukochanej matce. Modliła się też zawsze gorąco do Boga, by pozwolił jej wynaleść jaki sposób na przywrócenie matce zdrowia.

Pewnego dnia spotkała Helenka znachorkę. Dowiedziała się bowiem, że owa znachorka uleczające zna zioła, z których robi bardzo dobre maści i leki dla chorych ludzi i zwierząt. Dobra, kochana znachorka — mówiła do niej mała Helenka — może znasz ziółka, któreby uleczyły moją ukochaną matkę? Tyś taka dobra i mądra! Zobacz moje dziecko, zobacz — rzekła — i pogłodziwszy dziewczeczkę po jasnej główce, poszła dalej.

Po południu już przyszła starszka na leśniczówkę. Przyniosła dużą książkę okutą w żelazo, a za nią przybiegły dwa jak śnieg białe króliczki, które jej zawsze towarzyszyły. Znachorka wpatrzyła się przez chwilę w chorą, która właśnie drzemała; potem usiadła na stoleczku i otworzyła dużą księgę, w której były jakieś wielkie, nieznane litery, i zaczęła czytać po cichu.

Dziewczce, już znalazłam coś na uzdrowienie twojej matki, rzekła po dłuższym czasie do Helenki, która jej się bacznie przyglądała. Ja teraz odejdę, gdyż muszę ugotować ziółka, które z Boską wolą przywrócą zdrowie chorej. Matka twoja była dla mnie zawsze taka dobra, więc cieszyłabym się serdecznie, gdybym się do uleczenia jej przyczynić mogła. Po tych słowach cicho odeszła znachorka a króliki znów biegły za nią.

I Bóg dobry wysłuchał modlitwę dobrej troskliwej córeczki. Po kulkurazowem wypiciu leków ugotowanych przez pocztową znachorkę, czuła się chora lepiej, siły powracały i wreszcie przyszła zupełnie do zdrowia.

O jak dziękowali Bogu, rodzice z Helenką, że im w tej przykrej doli zesał tę dobrą znachorkę. Starszka była od tej chwili wielce

szan
piele
lenk

ryża
znej
jący
strze
do k
cie d
cone
czote
pugil
prosz

na d
Rhein

tylu
dziest

zwycz
moge
niewa
czytal
notatk
Pan j
w nin

hrabia
wagon

nym
tejże

— zap
że nie
mógł

Eliquo
z pow
dziel
ny do
frankó
H
starań,
co zna

szanowana, a gdy potem sama zachorowała, pielęgnowała ją jak najtroskliwiej matka z Helenką.

Bądź rzetelnym.

Na jednej z najwięcej zaludnionych ulic Paryża zgubił przed paru laty zięć bardzo zamożnej wdowy p. Eliquot swój pugilares zawierający 40 tysięcy frankowych banknotów. Sposzregłszy zgubę, udał się ów pan natychmiast do biura policyjnego i tam komisarzowi o stracie dał znać. „Obawiam się, że pieniądze stracone”, rzecze do komisarza: „Jadę dziś wieczorem do Rheims. Nazwisko moje zapisane w pugileresie i gdyby pieniądze znaleziono, to proszę mi je tam przysłać.”

W kwadrans potem znajduje się pan hrabia na dworcu i prosi o bilet pierwszej klasy do Rheims.

— Nie zgubił pan czego? — pyta ktoś z tyłu hrabiego.

— Tak, zgubiłem na ulicy pugilares z czterdziestoma tysiąc frankowymi banknotami.

— Ach, panie łaskawy, rzecze znalazca — zwyczajny robotnik, cieszę się mocno, że zgubę mogę panu zwrócić. Znalazłem pugilares a ponieważ nie był zamknięty, otworzyłem go, przeczytałem w nim pańskie nazwisko i na kartce notatkę, że dziś wieczorem do Rheims zamierzał Pan jechać. Proszę, zobacz Pan, czy wszystko w nim się znajduje.

Pozdrowiwszy szlachetnego robotnika, pan hrabia odebrał z rąk jego pugilares, wsiadł do wagonu i odjechał do Rheims.

Podczas wieczerzy opowiadał hrabia zebranym o swej zgubie i szczęśliwem znalezieniu tejże.

— A cóż dałeś za to rzetelnemu znalazcy? — zapytała pani Eliquot?

Zaskoczony nagle pytaniem, odpowiada, że nic nie dał, bo czasu było tak mało, że ledwie mógł mu za znalezienie podziękować.

— Moje dziecko — odpowiada na to pani Eliquot, musisz to naprawić. Jedź jutro rano z powrotem do Paryża, odszukaj znalazcę i podziel się z nim znalezioną sumą. Ja z mej strony dodaję pocziwemu człowiekowi 10 tysięcy franków.

Hrabia i policya wielkich musieli dokładać starań, aby odszukać człowieka, który oddawszy co znalazł, powrócił do swych zajęć, nie trosz-

ząc się więcej o cudzą własność. 1500 franków rocznego procentu od darowanej mu sumy, so-wicie wynagrodziły mu jego rzetelność.

Grosz złoty.

Po nabożeństwie wychodziła dziatwa z kościoła i wrzucała grosze na talerz, ustawiony około drzwi. — Anioł przypatrywał się darom. Jeden chłopiec przechodził wolnym krokiem i z niechęcią rzucił grosz, myśląc przy tem:

— Radbym grosz zostawił dla siebie, ale matka mi nakazała, więc muszę go oddać. Smutnie patrzył anioł na niego i rzekł:

— Serce kamienne daje grosz żelazny.

Drugi chłopak przez całe nabożeństwo był z myślami na przechadźce.

Idąc do drzwi, rzucił bezmyślnie grosz na talerz.

— To jest grosz miedziany, rzekł anioł.

Trzeci oglądał się nasamprzód na wszystkie strony, czy ludzie na niego patrzą; dopiero, gdy sadził, gdy zwrócił uwagę na siebie, położył grosz na talerz z wielkim gestem.

Oko anioła zaszkło łzami:

— To grosz nikłowy.

Czwarty chłopak chętnie położył swój grosz na talerz, ciesząc się, że może biednym pomóc nieść. Rozjaśniła się teraz twarz anioła:

— To grosz z srebra.

Piąty chłopak należał do dzieci Zbawiciela. Oddając swój grosz, modlił się z cicha:

— Kochany Zbawicielu, tyleś dla mnie uczynił, a ja tak mało mogę uczynić dla biednych. Posiadam tylko ten jeden grosz; błogosław, Panie, ten skromny dar!

Anioł rzekł z twarzą pełną niebiańskiej rozkoszy: — To grosz złoty.

Kochany czytelniku! jakóż ty dajesz? Czy chętnie wspierasz biedniejszych, lub czynisz to z niechęcią? A jeśli dajesz, jakie to grosze są? żelazne, czy złote?

Związany i wolny.

Murzyn pewien był długi czas niewolnikiem surowego pana. Pewnego dnia ktoś go z niewoli wykupił. Murzyn mógł iść, dokąd chciał, a bać się nie musiał, że nad nim bież dozorey podniesiony. Mógł iść na spoczynek ze spokojem i bez obawy, że rano popędzą go wśród przekleństw

do pracy. Był wolny! Zdawało mu się, że to wszystko sen; leżał na miękkim posłaniu, a wybowca, który go wykupił z niewoli, pielegnował go, goił jego rany, powstałe od bicia; zdawało mu się, że jest w niebie. Gdy porządnie wypoczął, wstał i z radości skakał jak dziecko, śmiał się, płakał, wołał: — wolnym! wolnym. Jaka to była rozkosz!

Bóg nad nim cuda uczynił. Przy Bożej pomocy nie wpadniemy do takiego niewolnictwa; z niewolnictwa Bóg nas uwolnić może, jak uwolnił Pietra i wielu innych. Bóg uwalnia chorego od krzyża i boleści, od smutku i niedostatku życia doczesnego.

A jest uwolnienie jeszcze innego rodzaju; a niewolnictwo i niedola bywa nie tylko cielesna — jak u owego murzyna i nie tylko doczesna — jak u biednych i chorych: — jest niewolnictwo duchowe — a wieczne. Wolnym być od kajdan. Wolnym być od choroby — to nie wystarcza. Trzeba się uwolnić od grzechu. A masz Zbawiciela, który cię wykupił od grzechu, nie złotem, ani srebrem, lecz swą własną niewinną krwią. On się o ciebie troszczy, poddaj się Jego pieczy, a On wszystkie rany zagoi i będziesz w raju, w rozkoszy. To nie sen, lecz prawda żywa!

Aniołek do dzieci.

Dzieci drogie! W tym czasie Postu Wielkiego jesteście w niedzielę po południu z rodzicami w kościele na nieszporach i śpiewacie pieśni o Męce Pana Jezusa, tak zwane „Gorzkie żale”. Słyszane to pieśni i żaden naród na świecie nie ma tak pięknie opisaną w pieśniach Męki Pańskiej; więc dobrze robią rodzice wasi, że biorą was z sobą na „Gorzkie żale”, abyście od najmłodszych lat uczyli się pięknej modlitwy. Jakże miły musi być Panu Jezusowi widok dziecka, które pobożnie śpiewa pieśni o Męce Jego. Bardzo to pożytecznie pamiętać o cierpieniach Pana Jezusa, które poniósł za nas. Święci zawsze mieli je na myśli, a pamiętając, co Pan Jezus dla nich ucierpiał, chętnie ponosili wielkie trudy i cierpienia dla zbawienia swego i innych ludzi, a nawet życie swe oddawali nieraz po strasznych męczarniach, które zadawali im pogaanie, aby ich skłonić do porzucenia wiary świętej. Dlatego świętych przedstawiają często z krzyżem w rękach. I wy, moje dzieci, macie poświęcony krzyżyk, czy przy różańcu, czy na szyi. Stanujcie go, ucałujcie pobożnie rano i wieczór i dziękujcie w ten sposób Panu Jezusowi za to, że i

was odkupił Męką Swoją i za was cierpiał i umarł.

Miła P. Jezusowi modlitwa pobożna, pamięć o Męce Jego, ale dzieci drogie pamiętajcie, że to nie wystarczy, abyście się Mu podobali i z Nim kiedyś byli w niebie.

Czego jeszcze potrzeba? Widzicie dzieci kochane: nie żąda Pan Jezus od was, abyście się dali za Niego umęczyć, jak to czynili nawet małe dzieci w pierwszych czasach chrześcijaństwa. Nikt was za wyznawanie wiary świętej nie prześladowa, ale dzieci drogie i wy choć małe jesteście, musicie dla miłości Pana Jezusa opierać się złym nawykom i skłonnościom, jeśli się chcecie podobać Panu Jezusowi. Niech każde z was stara się w tym czasie Postu poprawić z jednej tylko wady, a dobrze okażecie Panu Jezusowi, że Go kochacie. Z czego zaś macie się poprawić? Ot, jedno z was gawiedzi, często się złości i rzuca nawet wobec starszych, gdy je upomną. Niech się stara poprawić, niech się nie chmurzy, nie złości, ale wszystko znosi cierpliwie, co mu drudzy przykrego uczynią, a miłą bardzo ofiarą złoży P. Jezusowi w tym Poście.

Inne dziecko, łagodne wprawdzie i ciche, ale leniwe, nie tylko w domu uczyć mu się nie chce, ale nawet w szkole nie lubi uważać. Niech w tym czasie Postu postanowi sobie nie zważać na swoje lenistwo, ale choć mu to bardzo trudno, niech się uczy codziennie lekcji i w szkole pilnie słucha, a Pan Jezus chętnie przyjmie taką ofiarę.

Jeszcze inne dziecko, dobre, uprzejme, wesołe i pilne w nauce, ale nieporządne. Twarz, ręce i szyja jego zawsze szare i ciemne, bo nie codziennie widzą wodę i mydło; włosy rozburzone, suknie poszarpane i poplamione, książki i zeszyty zmięte i podarte. Popraw się dziecko z tego nieporządku w tym czasie Postu, a miłem staniesz się Bogu i ludziom.

Już zaś najbiedniejsze te dzieci i najwięcej Pana Jezusa obrażają, co kłamać lubią, a prowadzą nieskromne rozmowy, nieskromnie się bawią, czy to same, czy z drugimi dziećmi. Jakże strasznie palą one duszę swoją, jaką wielką karę ściągają na siebie od Boga! Dzieci drogie, jeśli które z was jest takie, niech się poprawi. Mów dziecko zawsze prawdę, bądź zawsze skromne i przyzwoite, a Bóg Ci będzie błogosławił, bo miłą Mu będzie twoja poprawa. Pamiętaj, że każdy twój grzech, to jakby nowy cień, który rani Pana Jezusa, jakby nowy gwóźdź, którym go przybijasz do krzyża. Przeciwnie, rozweselisz bardzo Serce Ukrzyżowanego Pana Jezusa, jeśli w tym czasie Postu poprawisz się i starać się będziesz, aby Go więcej nie obrażał.